

Na stadionach świata: Barcelona - Sevilla

Łódź, 20 maja 2009 r. godz. 15:55, źródło: wŁasne

Ostatnio odwiedziliśmy Madryt i spotkanie Rayo Vallecano z Celtą Vigo. Dziś przedstawiamy relację kibica Legii ze spotkania Barcelony z Sevillą. Stadion finalisty Ligi Mistrzów fani Legii odwiedzili po raz ostatni w 2002 roku, kiedy nasze drużyny zmierzyły się w eliminacjach do Ligi Mistrzów. Z relacji można wywnioskować, że na Camp Nou nie zmieniło się zbyt wiele. Zorganizowanemu dopingowi daleko do tego, który znamy z Łazienkowskiej. Katalończycy ożywają się głównie po bramkach.

Jeśli i Ty masz ochotę podzielić się swoimi spostrzeżeniami na temat innych aren piłkarskich (i nie tylko) - pisz koniecznie na ultras@legialive.pl.

22.04.2009: FC Barcelona 4-0 FC Sevilla

Wycieczkę na Camp Nou rozpocząłem w Calelli gdzie mieszkałem, czyli około 30 km od Barcelony. Wzdłuż wybrzeża jechało sporo samochodów w barwach blaugrana. Po około godzinie dojechaliśmy do Barcelony. Na początku było dość luźno, ale im bliżej stadionu, tym większe zaczęły pojawiać się korki. Do stadionu dojeżdża się główną i najdłuższą ulicą Barcelony - Avinguda Diagonal. Potem w dół i jesteśmy na wielkim parkingu dla autokarów, tuż przy Camp Nou.

Sam stadion robi wrażenie. Architektura trochę już przestarzała, ale obiekt ogromny. Wokół stadionu wszędzie pełno stoisk z klubowymi gadżetami, a obok kibice niczym nieskrępowani piją sobie piwko (dziwnie się czułem nie widząc wrogich spojrzeń panów w niebieskich mundurkach). Zresztą w ogóle policja tam jest tylko po to by kierować ruchem przy stadionie.

Ale po kolei. Najpierw podszedłem do jednej z kilku kas i bez żadnej kolejki wymieniłem swój voucher na bilet. Następnie udałem się do jednej z kilkudziesięciu bramek wejściowych, gdzie nie atakowany przez nikogo wszedłem na stadion. I tu nastąpiło moje największe zdziwienie. Przyzwyczajony do "groźnych" panów ochroniarzy, podszedłem do jednego z nich, żeby zapytać jak mam iść do swojego sektora. I o dziwo nie usłyszałem wybełkotanego "tam", tylko pan z uśmiechem na ustach, dokładnie i płynnym angielskim (!) wytłumaczył mi jak mam iść. Tak więc udałem się we wskazanym kierunku i po kilku chwilach byłem "pod stadionem", jako że miejsce miałem blisko boiska.

Dookoła stadionu (wewnątrz) jeden na drugim poustawiane są boxy z jedzeniem i piciem (kiełbaski - normalne, białe, w bułkach, najprzeróżniejsze sandwicze i różne napoje. Do tego słodczyce, chipsy itp. no i oczywiście PIWO, do tego oczywiście bez ograniczeń!). Najedzony, z piwkiem w ręku, znalazłem swoje miejsce. Obok mnie wszyscy karneciarze całowali się na przywitanie, rozmawiali i czytali programy meczowe, gorąco przy tym dyskutując.

Po chwili wychodzi na boisko Sevilla - jak u nas, uszy bolą od gwizdów. Na wejście Barcy rzęsiste brawa. Chwila rozgrzewki, zejście do szatni i po chwili drużyny wróciły na boisko, aby zacząć mecz.

Na rozpoczęcie spotkania słychać było odśpiewane przez cały stadion "Barca... Barca... Barca...", poprzedzone tak jak u nas hymnem FC Barcelony, czyli dokładnie tak samo jak u nas "Mistrzem Polski jest Legia" i "Sen o Warszawie".

Nie zdążyłem nawet przygotować aparatu, gdy Iniesta pozbawił w drugiej minucie Sevillę ochoty do dalszej gry. Samego meczu opisywać nie ma sensu. Wszyscy wiedzą, że skończyło się 4-0, a Barca robiła z przyjezdnymi co chciała (mimo że grała bez Messiego).

Dopingiem byłem trochę zawiedziony. Oprócz pojedynczych zrywów - głównie po golach, nic wielkiego nie pokazali. Owszem, prawie 100 tysięcy gardeł śpiewających razem "Campeone, campeone" albo wychwalających nazwisko strzelca gola robi wrażenie, ale o wiele większe robił nasz doping w czasach świetności (czyli około 2 lat temu) - prowadzony nieustannie i głośno.

Po meczu wszyscy bez problemu i bez "korków" przy bramkach wychodzą ze stadionu i rozchodzą się na liczne pobliskie parkingi. Mimo że mecz rozgrywany był w środę, zabawa w barcelońskich pubach trwała do rana.

Poprzednie relacje z tej kategorii znajdziecie w dziale Na stadionach.

Masz ciekawą historię z meczu europejskich (i nie tylko) klubów lub Mistrzostw Europy, czy Świata?

Wychodząc naprzeciw Waszym pomysłom, zachęcamy do przesyłania nam relacji i zdjęć! Wy również możecie mieć swój wkład w tworzenie materiałów na Legia LIVE!

Relacje prosimy nadsyłać na specjalnie przeznaczonego maila ultras@legialive.pl